Nr. 285. Kraków, Sobota 15 Grudnia 1894. Rocznik XIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedyńczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 61.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
samiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 14 grudnia.

Sejm nasz krajowy, zebrawszy się z końcem tego miesiąca, znajdzie na porządku spraw bieżących jedną, której bez załatwienia stanowczego zostawić nie powinien. Mamy tutaj na myśli sprawę polepszenia bytu nauczycieli ludowych. Sejm okazał przychylność swą dla doli nauczycielstwa naszego w r. 1892, podnosząc płace najniższych klas do 300 złr. rocznie i umożliwiając szybszy awans nauczycielom. Wpłynęło to bez wątpienia na ukojenie najgłośniejszych żalów, lecz nie usunęło słusznych pretensyj i źródła niezadowolenia. Ten i ów uczuł się w lepszych warunkach bytu, lecz najliczniejsza falanga nauczycieli ludowych znalazła się po trzech latach w temsamem położeniu materyalnem, w jakiem była przedtem. Zwiększyły się ceny produktów, zwiększyły potrzeby, których nauczyciel nie może skreślać z budżetu swojej rodziny z równą łatwością, jak n. p. Sejm nasz lub Rada szkolna przechodzi do porządku dziennego nad petycyami nauczycieli.

Doszło do tego, że nawał petycyj nauczycielskich o polepszenie bytu doszedł w Sejmie w ostatniim roku do równie imponującej wysokości, jaką podziwieć można było w r. 1892 Wydział krajowy przedłożył wszystkie te petycye do zaopiniowania Radzie szkolnej, jako magistraturze w tym kierunku fachowej. Rada szkolna wzięła jedynie w rachubę ewentualność podwyższenia płac nauczycielskich w dwóch najniższych klasach i obliczyła, że gdyby podwyższenie to wynosiło 100 złr. ponad pensye dzisiejsze, to budżet szkolny krajowy wzrósłby o 463 980 złr. rocznie. Gdyby na tem zestawieniu Rada szkolna była poprzestała, można było zadanie jej poniekąd uważać za skończone. Ale w ostatnich ustępach swego sprawozdania do Wydziału krajowego nietylko nie patronuje Rada szkolna za przyznaniem nauczycielstwu najbiedniejszemu tego polepszenia doli, lecz wymienia wszelkie korzyści, płynące z ustawy r. 1892; zwraca uwagę na objaw dobrze znany i w chwili uchwalania powyższej ustawy przewidziany z góry, że i przy dzisiejszym stanie rzeczy budżet szkolny wzrastać będzie z każdym rokiem, — i dochodzi do klasycznego wniosku: „że w obecnych stosunkach nie może być mowy o ustawodawczem polepszeniu bytu nauczycieli, gdyż w roku przyszłym, z powodu zmiany ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół, fundusz krajowy szkolny zostanie znacznie obciążony".

Naszem zdaniem Rada szkolna źle zrozumiała swoje wobec Wydziału krajowego zadanie i stanowisko. Nie o to szło chyba Wydziałowi krajowemu, aby Rada szkolna troskała się, czy i jak obmyśli Sejm fundusze na podwyższenie płac nauczycielskich, — lecz Wydział krajowy chciał usłyszeć od najwyższej naszej magistratury szkolnej jako fachowej i zwierzchniczej władzy nauczycielstwa, opinię, czy nauczycielstwo to przedewszystkiem pracą swoją i zdolnościami odpowiada zadaniu swemu i zasługuje na lepszą płacę, a potem dopiero, w jaki sposób żądania jego spełniéby można. Jak zaś znaleźć pokrycie na zwiększone ewentualnie wydatki szkolne, — troskę o to mogła już Rada szkolna bardzo wygodnie pozostawić temu Wydziałowi krajowemu, który wyjaśnień w tym kierunku od niej nie wymagał.

Tak my pojęlibyśmy w tym wypadku stanowisko Rady szkolnej jako nietylko zwierzchniczej władzy nauczycielstwa, — o czem ona zawsze bardzo dobrze pamięta, — lecz także jako jego władzy opiekuńczej, — o czem znowu Rada szkolna tak w tym wypadku zapomniała, tak, jak czynić to zwykła bardzo często.

Sprawozdanie też jej z petycyj nauczycielskich, bez komentarzy podane przez *Gazetę Lwowską* i powtórzone w tej samej formie przez inne nasze dzienniki krajowe, nie może nie wywrzeć bardzo deprymującego wrażenia na nauczycielstwo ludowe i wszystkich szczerych przyjaciół oświaty ludu. Po przeczytaniu tych ustępów ze sprawozdania wzmiankowanego, gdzie Rada szkolna nie radzi burzyć obecnego systemu płac, aby przez pewne ich zrównanie na wyższym poziomie, nie nadwerężyć zasady awansu i nie odjąć nauczycielstwu bodźca do usilnej pracy, — nie podobna oprzeć się wrażeniu, iż Rada szkolna obawia się, aby dobrobyt nie zepsuł nauczycielstwa i nie sprowadził zgnuśnienia i opieszałości... Może Rada szkolna tej intencyi nie miała, lecz faktycznie ostatni ustęp jej sprawozdania, przez nas powyżej przytoczony, do takich domysłów upoważnia.

Na wszelki sposób sądzimy, że Sejm krajowy inaczej zapatrywać się będzie na kwestyę polepszenia bytu nauczycieli, niż Rada szkolna. Idzie tutaj przedewszystkiem o to, czy kraj potrzebuje nauczycieli, lub czy też kandydaci nauczycielscy narzucają się, aby im kraj dał zajęcie? Niesłychanie dotkliwy brak nauczycieli daje na to stanowczą odpowiedź. Skoro potrzebujesz nauczyciela, a za 300 złr. dostać go nie możesz, — toż nie ma innej rady, tylko daj 400, a wtedy zobaczysz, że nauczyciel sam się zgłosi do pracy. Chyba, że rozwój oświaty ludu powstrzymać mamy tak długo, aż we wszystkich zawodach nastąpi przeludnienie i do nauczycielstwa zaczną się wpraszać kandydaci, — to wtedy zapewne z podwyższeniem płac nauczycielskich spieszyć się nie potrzebujemy. Że jednak oświata ludowa nie jest sprawą, któraby na poparcie seciny lat czekać mogła, i że zadaniem Sejmu nie jest wynajdywać środki ochronne przeciw oświacie ludowej, lecz wywalczać warunki dla jej postępowego rozwoju — więc niepłonną mamy nadzieję, że Sejm nasz na sesyi najbliższej z tego punktu widzenia zapatrywać się zechce na sprawę polepszenia płac nauczycielskich, a wnioski Rady szkolnej oceni, jak na to zasługują.

Całe społeczeństwo polskie zgłasza chęć ofiarności na cele publiczne, zwłaszcza na polu oświaty ludowej, w roku przyszłym, jako setnym z rzędu po ostatnim rozbiorze naszej Ojczyzny. Ofiarności tej chlubne dowody wyczytać można już dzisiaj ze szpalt dziennikarskich. Niechże kraj nie zostanie w tyle poza ogółem społeczeństwa i głosem jego opinii; niech w tym roku złoży dowód, że zrozumieliśmy, na czem oprzeć mamy naszą politykę narodową, jeśli w przyszłość naszą wierzymy. Uposażmy nauczycielstwo ludowe tak, aby zawód jego nie był postrachem dla jednych, a przykrem rozczarowaniem, ba nawet grobem dla drugich, lecz aby on jednoczył w swych szeregach najlepszych i najofiarniejszych pracowników.

Tego wymaga nietylko interes nauczycielstwa, lecz w pierwszym rzędzie narodowy interes kraju.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Petersburg, 10 grudnia.

Upadek generał-gubernatora warszawskiego, generała Józefa Hurki i jego małżonki (dostojna ta para w dziejach naszych razem zawsze będzie figurować) jest już rzeczą pewną. W tych dniach car Mikołaj II stwierdził podpisem swoim akt detronizacyi tego rusyfikatora z urzędu. Rzecz ta o tyle jest pewna, że nawet p. Suworin, redaktor *N. Wr.*, arcy-ostrożny w donoszeniu wiadomości niemiłych dla Moskali z tej mąki, z której w piecu społecznym lepią rusyfikatorów doniósł pod postacią ułożonego, z Warszawy niby to otrzymanego telegramu, że p. Hurko ustępuje. Następcą jego ma być hr. Szuwałow, dotąd ambasador rosyjski przy dworze Wilhelma II. Cokolwiek przyszłość wykaże, to pewna, że na tej zamianie zyskujemy. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że detronizacya p. Hurki jest zapowiedzią czegoś donioślejszego, zmian radykalnych w polityce i „ustępstw", na rzecz ludności polskiej. Jak zapewniałem oddawna, opierając się jedynie na znajomości charakteru rządu rosyjskiego i jego polityki, nie możemy się, niestety, na razie spodziewać nic więcej nad ukrócenie samowoli panów w rodzaju Hurki, Orżewskiego i im podobnych. Jednocześnie z upadkiem pana generał-gubernatora zabierają się do odlotu jego najgorliwsi pomocnicy, a więc przedewszystkiem pan Apuchtin, jako kurator okręgu naukowego, duszący młodzież i p. Jankulio, jako prezes komitetu cenzury, dławiący myśl i język polski. Z p. Apuchtinem, korzystając z jego choroby oczu, pożegnanoby się może bardzo prędko, ale wielka zachodzi trudność w wynalezieniu następcy Z osób mających do tego prawo, nikt jechać nie chce do Warszawy dla objęcia tego drażliwego i w danych warunkach politycznych niewdzięcznego stanowiska. Łatwiej będzie znaleźć następcę na posadę, którą ma opuścić p. Jankulio. Kto będzie jednak prezesem cenzury — dotąd niewiadomo.

Zdarzyło mi się już słyszeć i to od osób bardzo poważnych, że zmiany powyższe są zapowiedzią dalszych, a jeśli te dalsze nie nastąpią, winną będzie temu... prasa polska zagraniczna. Mniemanie to, powiedziałbym nawet przekonanie, jest bardzo rozpowszechnione wśród Polaków z zaboru moskiewskiego, chociaż znakomita ich większość nawet wyobrażenia nie ma o inkryminowanej prasie. Nie trudno się domyśleć, kto zdanie takie rozpowszechnia, a posługuje się sianiem takich pojęć zawsze, ilekroć idzie mu o dowiedzenie, komu potrzeba, swojej lojalności... Łatwy to sposób oskarżania... nieobecnych, którym *eo ipso* odmawia się prawa głosu!... Takie płacze, jeremiady i żale nie mają najmniejszej podstawy, są prostym fortelem, sztuczką dziennikarską, jakiemi trzeba tu wojować, chcąc przecież byle czem zapełnić „36 stron pisma, wraz z okładką".

Gdyby panowie inkryminatorowie chcieli być szczerzy, musieliby otwarcie wyznać, że ani oni nic nie pomagają, ani prasa zagraniczna nie szkodzi. Rząd rosyjski ma swój system pochłaniania nietylko obcego, ale nawet swego własnego społeczeństwa na rzecz państwa, o które dba jedynie i wyłącznie. Czy na wzruszenie systemu tego zdobędzie się nowy rząd pod rządami nowego cara, o tem w tej chwili wyrokować wprawdzie nie można, lecz dzieciństwem byłoby nie przyznać, że dokonanie zmian tak radykalnych należałoby do przedsięwzięć bardzo śmiałych i wymagałoby głębokiej rozwagi i rozsądku politycznego. Oby ich nie brakło carowi Mikołajowi drugiemu i jego doradcom! *A. B. C.*

Sytuacya we Włoszech.

Komisya parlamentarna, wybrana do zbadania aktów Giolitti'ego, zdała wczoraj sprawozdanie przed pełną Izbą wśród powszechnego zaciekawienia. W chwili, gdy to piszemy, nie znamy jeszcze treści tego sprawozdania; że ono jednak nie przysporzy stanowi sędziowskiemu laurów, a powagi rządu także nie wzmocni, — tego możemy być pewni.

We Włoszech od lat szeregu z coraz większą siłą i natarczywością odzywają się, pod wielu względami usprawiedliwione, głosy powszechnego niezadowolenia z administracyi państwa. Niesłychanie bolesny upadek ekonomiczny prawie we wszystkich dziedzinach produkcyi krajowej, zaostrza sytuacyę, z której coraz trudniejsze wyjście. Nieustanne niedobory wiszą, jak miecz Damoklesa, nad głową rządu. Usunięcie ich nie łatwe ze względu na to, że wszelkie już niemal źródła dochodów państwowych wyzyskano, a dają one z powodu powszechnej i ciągle zwiększającej się nędzy, coraz mniej korzystne dla budżetu wyniki. Skarb państwa, zamiast zasilać się nowemi dochodami, przychodzić musi z pomocą ludności zgłodniałej i katastrofami różnego rodzaju doprowadzonej do rozpaczy.

Jeżeli jednak państwo nie ma wyrzec się nadziei rozwoju swych instytucyj i wzmocnienia swego mocarstwowego stanowiska w Europie. — to z natury rzeczy zwiększać musi instytucye swoje w miarę ogólnych potrzeb i postępu. Nie podobna też przypuścić, aby wobec ogólnego prądu, jaki wieje z zachodniej i środkowej Europy, którekolwiek państwo, pragnące poważniejsze wobec innych zająć stanowisko, myśleć mogło o zmniejszeniu wydatków w budżecie. Jedynem usiłowaniem rządów jest dzisiaj: utrzymanie równowagi budżetowej nie przez zmniejszanie wydatków, lecz przez wynajdywanie nowych źródeł dochodu.

Wobec tego powszechnego prądu za wyraz cofania się wstecz uchodzić musi cała gospodarka państwowa we Włoszech. Rząd nie znajduje już innego sposobu do zdobycia równowagi budżetowej, jak tylko przez zmniejszenie wydatków, przez... oszczędności w administracyi państwa. Jest to środek bardzo hazardowny i nawet nie podobna przypuścić, aby mógł nie okazać się w przyszłości szkodliwym. Czyż bowiem podobna przypuścić, aby istotne i niezbędne potrzeby administracyi państwa mogły zmniejszać się w rzeczywistości?... W praktyce pokazuje się wszędzie, we wszystkich państwach, że zarząd państwowy wykazuje luki pewne i braki, które czemprędzej wypełnić trzeba w interesie ludności. Przecież niepodobna przypuścić, aby Włochy stanowić miały wyjątek z powszechnego prawidła, lub aby poprzednio zbyt forsownie łożono na gospodarkę państwową tak, że teraz iść trzeba w kierunku odwrotnym.

Zmniejszanie personalu urzędniczego tej lub owej kategoryi, wytworzy przedewszystkiem nowy zastęp nędzarzy i malkontentów, wzmocni żywioł i tak aż nazbyt silnie reprezentowany we Włoszech. Zmniejszenie płac urzędniczych spotęguje biedę wśród tysiąca rodzin, których potrzeby tylko wzrastać mogą, lecz nigdy się nie zmniejszą. Cóż tego naturalnem będzie następstwem? Duch niezadowolenia nurtować będzie coraz energiczniej w najniższych sferach, które tem więcej będą okazywać rozpaczliwej odwagi, im mniej będą mieć do stracenia. A że groźnych objawów tego rodzaju nie brakło dotąd, — jak tego dowodzą liczne zaburzenia robotnicze, więc obecnie w przyszłość tylko bardzo pesymistycznie i niedowierzająco spoglądać mogą dzisiejsi sternicy włoskiej nawy państwowej.

Do bardzo niepomyślnego stanu finansowego i ekonomicznego, dołącza się we Włoszech brak zaufania do sfer kierujących. Nadużycia w bankach, upoważnionych do emisyi banknotów, wywołały powszechne zgorszenie, a wzrosło ono, gdy sąd uwolnił obwinionych o nadużycia i sprzeniewierzenia. Niebawem rozegrać się ma ostatni akt tej arcyniemiłej dla rządu sprawy. Tajemnicze dokumenta, przedłożone parlamentowi przez byłego prezydenta gabinetu, bogdaj czy nie skompromitują wielu poważnych osobistości, zajmujących dzisiaj jeszcze wybitne w kraju stanowiska.

Parlament włoski będzie areną, na której rozegra się owo „panamino", — na które zwrócone są oczy całej Europy. Jedno tylko uratować może sytuacyę: otwarte traktowanie sprawy, nie ukrywanie niczego, co zasługuje na potępienie. Potrzeba tutaj operacyi śmiałej i stanowczej, aby przywrócić administracyi państwowej możność zdobycia tej dobrej sławy, którą poprzednie rządy lekkomyślnie utraciły.

Z Rady państwa.

Izba poselska zakończyła wczoraj obrady nad ogólną częścią nowej ustawy karnej.

W rozprawie nad §. 63 (wliczanie śledczego i prewentywnego więzienia) uzasadniał poseł

St. Koźmian o styczniowem powstaniu.

(*Stanisław Koźmian: Rzecz o roku 1863, tom I, Kraków 1894 — str. 254. Tom II, Kraków 1895 — str. 328 — 8°.*)

4 (Ciąg dalszy).

Autor — jak powiedzieliśmy, nie wyjaśnia nigdzie, co rozumie przez ów „byt narodowy", którego zachowanie ma się stać celem narodowej polityki w miejsce dążenia do niepodległości. — A i jemu samemu rzecz jest niejasną. W rozdziale pierwszym mówi zawsze o „zachowaniu" lub „utrzymaniu" bytu narodowego — więc o czemś, co jest, co tylko konserwować należy. W drugim rozdziale mówi (str. 18), że „dążenie do niepodległości wykluczało kompromisy między społeczeństwem polskiem a rządami rozbiorowemi, czyli najskuteczniejsze i najrzeczywistsze środki wzmocnienia bytu narodowego". Tu zatem byt narodowy jest znowu przez autora pojęty, jako coś, co jest — ale co już wzmacniać, a nie jak poprzednio tylko zachowywać należy. Ale zaraz na następnej stronicy, mówiąc o okresie od roku 1831 do 1856 — powiada (str. 19): „Nikt nie chce próbować odzyskania bytu narodowego poświęceniem idei bytu państwowego". Tutaj już ten byt narodowy ma być odzyskany — a wszak odzyskiwać można tylko to, co utraconem zostało!

U samego p. Koźmiana zatem ten „byt narodowy" raz jest czemś, co mamy, co tylko zachowanem albo wzmacnianem być potrzebuje — a drugi raz czemś, cośmy już utracili. Cóż jest prawdą? mamy ów byt narodowy — czy go już nie mamy? czy go zachowywać trzeba, czy dopiero odzyskiwać? I co naprawdę, według p. Koźmiana, ma być narodowej polityki naszej celem i myślą przewodnią? I jaka wartość programu — który na czele swem stawia pojęcie tak dalece nieokreślone, że sam autor w dwojaki sposób je pojmuje?

Powiedzieliśmy, że pojęcie to może obejmować całą, ogromną skalę różnych stopni bytu. Przypatrzmyż się teraz, jak ta skala przedstawia się w praktyce.

W Galicyi mamy dość szeroką skalę tego bytu. Mamy samorząd wprawdzie bardzo ograniczony, ale w każdym razie o pewnej ilości spraw krajowych i narodowych nietylko radzić, ale i w sposób obowiązujący uchwalać możemy — mamy język polski w życiu publicznem i w rządowych instytucyach z pewnemi ograniczeniami zabezpieczony — mamy rodaków na wszelkich urzędach — mamy poważną możność pracy nad wzmocnieniem sił społeczeństwa w ekonomicznym, zdrowotnym, intelektualnym, moralnym względzie. To jeszcze nie najwyższy stopień takiego bytu bez niepodległości — ale w każdym razie stopień dość wysoki.

W zaborze pruskim już się ta skala bardzo obniża. A przecież nie można powiedzieć, żeby i tam nie było bytu narodowego. Możemy w ciałach reprezentacyjnych prawa nasze stwierdzać — możemy w stowarzyszeniach pracować — mamy większą nawet niż w Galicyi swobodę prasy, a więc możność propagandy polskiej myśli — a w miarę naszej własnej zapobiegliwości, pracowitości i przezorności, możemy ekonomicznie się wzmacniać.

W Królestwie już o żadnych prawach narodowych i politycznych mowy nie ma. Ale jest 8-milionowa ludność jędrnie polska — polska nietylko z mowy, ale i z ducha, mająca w ręku swem bardzo poważne zasoby ekonomiczne, jest liczna inteligencya polska, która piśmiennictwo polskie wysoko podnosi — jednem słowem: jesteśmy, a zaprawdę nie jesteśmy jakimś drobnym żywiołkiem, ale rzeczywistą siłą.

Ale i w krajach zabranych, zwłaszcza na Litwie, ale także, chociaż w mniejszym stopniu, na Rusi — jesteśmy — i nikt, kraje te znający, nie powie, że tam nie ma poważnej liczby jednostek mówiących i myślących po polsku, a reprezentujących zawsze pewną ekonomiczną i społeczną siłę, pomimo srogich przeciw niej ukazów.

Byt narodowy — zawsze z zastrzeżeniem, że mówimy o nim po myśli p. Koźmiana, t. j. niezależnie od państwowych, politycznych kształtów — jest więc na całej przestrzeni dawnej Rzeczypospolitej, wszędzie bowiem jesteśmy, jako większa lub mniejsza społeczna i narodowa siła.

Zachowanie tego bytu ma być celem, którego narażać nie można. A z tego wniosek prosty: tak samo, jak p. Koźmian odrzuca ideę niepodległości, bo ona naraża sam byt — tak samo musi się odrzucić i potępić to wszystko, co w jakikolwiek sposób czynniki bytu tego narazi — bo on jest celem sam dla siebie. Czynnikiem tego bytu jest każda polska jednostka, jest zasób zawartej w niej inteligencyi, albo choćby tylko siły do zwykłej pracy, jest oczywiście zasób sił ekonomicznych, kapitałów, ziemi i t. p. w ręku tej jednostki. Wszystko zatem, co tę jednostkę i tę w niej i w jej mieniu tkwiącą siłę naraża, to wszystko jest odrzucenia i potępienia godnem tak samo, jak dla p. Koźmiana odrzucenia i potępienia godnem jest dążenie do niepodległości. Ty Polaku, żyjący w Królestwie, nie waż się chłopu polskiemu dać polską książkę do ręki, albo zgoła dziecko jego w swoim dworku wiejskim uczyć czytania po polsku — bo możesz za tę „propagandę nieprzyjazną rządowi" w drodze administracyjnej być wydalonym, a twój majątek obłożony karami i kontrybucyami, — a to byłoby oczywiście osłabieniem bytu narodowego. Ty kapłanie polski nie waż się odmówić władzy, gdy żąda od ciebie byś w polskim i katolickim kosciele rotę przysięgi wierności odczytywał w rosyjskim języku — bo za ten opór władzy możesz się rychło znaleźć tam, gdzie ks. biskup Hryniewiecki za swe męstwo pokutował, a ubytek kapłana polskiego z pośród owieczek polskich — to także osłabienie czynników bytu narodowego. Ty właścicielu prywatnego pensyonatu w Warszawie nie waż się do dziecka, oddanego ci na naukę, przemawiać po polsku lub uczyć je w polskim języku, bo ci za to zamkną pensyonat, a jak wszystkim Polakom pozamykają pensyonaty, to się tem znowu osłabi czynniki narodowego bytu..

To są konsekwencye, do których z konieczności dojśćby musiało nasze społeczeństwo, gdyby się w niem przyjęła teorya p. Koźmiana. Pozbawione idei wyższej, celu wznioślejszego, pozbawione tej myśli, o której sam p. Koźmian powiada, iż ona musi być myślą wspólną narodu, który stracił byt państwowy — obniżone w swych aspiracyach do samego konserwowania tego, co jest, ażeby broń Boże przez dążenie do czegoś więcej nie osłabić owego bytu, który ma być celem — społeczeństwo musiałoby się najzupełniej zmateryalizować i zdemoralizować. A to zmateryalizowanie szukałoby usprawiedliwienia w teoryi o zachowaniu bytu — bo każda polska jednostka jest tego narodowego bytu czynnikiem i konserwując siebie przedewszystkiem, jeszczeby się chełpić mogła, że spełnia obywatelski, patryotyczny obowiązek.

Mówi p. Koźmian o „jedności narodowej bez jedności geograficznej" i zdaje mu się, że gdybyśmy byli umieli pojąć pierwsze bez drugiego, nie bylibyśmy narodowego bytu narazili.

Jest w Polsce polityk, który od szeregu lat postępuje drogą przez p. Koźmiana wskazaną. Pragnął on ratować i wzmocnić byt narodowy poza kwestyą geograficznej jedności. Tak dalece narodowość od państwowości oddzielał, że pragnąc przekonać rząd pruski i cesarza Wilhelma o swojej szczerości, mówił nawet publicznie o „Prusakach mówiących po polsku" — zamiast mówić o Polakach zmuszanych przez rząd do mówienia po niemiecku a myślenia po prusku. I zdawało się, że tą dyplomacyą zdoła p. Kościelski istotnie jakieś znaczniejsze ustępstwa dla ciemiężonej polskości uzyskać. Ale stało się, że Koźmianowską teoryę „jedności narodowej bez jedności geograficznej" p. Kościelski wziął zupełnie na seryo i na bankiecie lwowskim mówił głośno i pięknie o tej narodowej jedności. A skutek? Podobało się Prusakom, że p. Kościelskiemu nie potrzeba jedności geograficznej dla jego polityki ale że poważył się mówić o jedności narodowej tego mu wybaczyć nie mogą. I oto cała niby ugodowa polityka jest już zachwiana. Z tego zaś może się p. Koźmian przekonać, że teorya jedności narodowej bez jedności geograficznej gdyby nawet uchowaj Boże została przez Polaków przyjęta jako przewodnia myśl polskiej polityki — nie będzie miała tego skutku, żeby złagodziła tych, co nas ciemiężą i prześladują i stworzyła nam lepsze niż obecnie warunki bytu w zaborze pruskim, a cóż dopiero w rosyjskim! Tego skutku nie osięgnie — ale na pewno osięgnie inny: osłabi nas moralnie, złamie tę właśnie siłę, która nam dozwoliła w tamtych dwóch zaborach przetrwać ciemięstwa i bezprzykładną przeciw nam zwróconą eksterminacyjną politykę rządów, bo nam odejmie tę myśl wspólną, o której sam p. Koźmian powiada, że ona odróżnia społeczeństwo od gromady zwierząt.

Ta polityka wyrzeczenia się idei niepodległości, ażeby ratować jakiś nieokreślony, od pojęcia praw narodowych oderwany byt narodowy — ma tyle słabych stron, że z którejkolwiek strony światło na nią rzucić, zawsze się okaże jej bezpodstawność. Kto ma się wyrzec imieniem narodu tego prawa do niepodległości i tej idei niepodległości? Czy jaka reprezentacya? Tej nie ma w trzech czwartych częściach naszej Ojczyzny — a te dzielnice, w których ona jest, czyż mają prawo w imieniu reszty Polski przez swoje reprezentacye to uczynić? Powie może p. Koźmian: cały naród swojem postępowaniem politycznem, swojem piśmiennictwem zachowaniem się wszelkich, do narodu tego należących jednostek gdziekolwiek na nie zwrócone są oczy. A czy nam i wtedy uwierzą? Nie uwierzą nam tak samo, jak ks. Bismark nigdy nie uwierzył p. Kościelskiemu i nigdy mu nie zaufał. Tu trzeba się liczyć z całym psychicznym nastrojem narodu, a nastroju tego sztucznie wywołać nie można. Naród zresztą, a zwłaszcza naród, własnego rządu pozbawiony, to nie zbiór figurek szachowych, a polityka jego, to nie partya szachów, w której figurami temi dowolnie poruszać można. Naród do pewnego stopnia tylko i tylko na jakiś czas ulegnie tym, co nim jak figurkami na szachownicy poruszaćby chcieli. Ale wymagać od niego, aby cały, bez wyjątku uległ ich wpływowi wtedy, gdy mu każą wyprzeć się tego, co było dlań i jest świętością i artykułem wiary, co cały szereg pokoleń tego narodu ożywiało, co z historyczną koniecznością wynika z samego faktu istnienia tego

Nitzsche swój dodatkowy wniosek tej treści, że kradzież sprzeniewierzenie, oszustwo, uszkodzenie rzeczy, o ileby nie były popełnione sposobem przemysłowym, a nadto przekroczenia wymienione w §§. 312 i 313 przestają być karygodne, jeżeli winowajca, zanim sąd, prokuratorya, lub władza bezpieczeństwa o jego czynie się dowiedzą, dobrowolnie sam lub przez trzeciego wynagrodzi pełną szkodę, występkiem zrządzoną. Mowca uznaje swój wniosek za najbardziej konserwatywny jaki kiedykolwiek w Izbie postawiono. W zasadzie przepis ten mieści się we wszystkich nowoczesnych ustawach karnych.

Slama zwraca uwagę, że na podstawie takiego przepisu uchodziliby przed karą bogaci, którzy są w możności powetować stratę, a ulegałby jej biedak, który z nędzy kradnie, a wynagrodzić szkody nie może. Właśnie ze stanowiska wolnomyślnego i demokratycznego należałoby się przeciw temu oświadczyć.

Również przeciw wnioskowi wystąpił sprawozdawca Kopp z tych samych powodów, wykazując nadto, że to, czego się Nitzsche domaga, w przeważnej części wypadków i tak się zdarza. Dotąd ten przepis odnosił się tylko do kradzieży i sprzeniewierzenia, jeśliby go rozszerzyć na oszustwo i inne występki, doprowadziłoby to do wielkiego zamięszania i sporów. W głosowaniu przyjęto §. 63 w redakcyi komisyi wniosek zaś Nitschego znaczną większością głosów odrzucono.

Przy następnych §§. o przedawnieniu, referent Kopp zaznacza, że w myśl wniosków komisyi przedawniać się ma tylko ściganie karygodnych czynności, zaś podług projektu rządowego także wykonanie prawomocnego wyroku. Za przedawnieniem karygodności przemawiają względy praktyczne, z jednej strony bowiem oskarżycielowi trudno po dłuższym czasie zebrać potrzebny materyał dowodowy, z drugiej jeszcze trudniej oskarżonemu przeprowadzić dowód swej niewinności. Wszystkie te względy atoli nie wchodzą w grę przy wykonywaniu dawnych wyroków. Takie przedawnienie sprzeciwiałoby się poczuciu prawnemu i karnemu zwierzchnictwu państwa. Mowca wnosi, aby głosować przedewszystkiem w zasadzie nad tem, czy przedawnienie prawomocnych wyroków karnych ma być dopuszczone.

Za projektem rządowym przemawiali Slama i Pacak, zapatrywanie referenta poparł Piniński. W głosowaniu większość oświadczyła się przeciw dopuszczalności przedawniania wyroków, a omawiane §§ 65 do 68 przyjęto zgodnie z wnioskiem komisyi.

Resztę przepisów ogólnej części kodeksu (do § 83 włącznie) przyjęto bez rozpraw wśród hucznych oklasków.

Również bez rozpraw uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu projekt rządowy, zmieniający art. II ustawy z 23 maja 1883 o uregulowaniu dodatków aktywalnych urzędników, zajętych przy ewidencyi katastru gruntowego i uznano za ważny wybór posłów Peitlera i Tschernigga.

Posłowie Gessmann i tow. interpelują ministra spraw wewnętrznych i handlu w sprawie towarzystwa tramwajowego w Wiedniu i wzywają rząd do utworzenia państwowej instancyi, któraby miała rozstrzygać spory wynikłe ze stosunków służbowych we wszystkich przedsiębiorstwach komunikacyjnych, obowiązanych do publicznego składania rachunków.

Na tem zamknięto obrady. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia postawiono prowizoryum budżetowe i sprawozdanie komisyi budżetowej o kredytach dodatkowych.

Z Górnego Śląska.

W miarę tego, jak żywioł polski na Śląsku pruskim podnosi głowę, zacieśniają Niemcy żelazną obręcz, aby zdławić „agitacyę wielkopolską“, — jak ruch narodowy nazywać zwykli. Dosadną ilustracyę stosunków tych daje następująca korespondencya ze Śląska, zamieszczona w *Gońcu Wielkopolskim*:

„Nie możecie sobie wyobrazić, jak przyjemne mamy tutaj stanowisko, w drobnej znalazłszy się garstce, wobec całej falangi Niemców. A jedynym naszym grzechem jest jedynie to, że z Polakami mówimy po polsku i z nimi obcujemy. To, coby w Poznaniu nikogo nie raziło, tutaj uważają za formalną zdradę stanu. Niemcy naturalnie głośno rozprawiają, że za moją „propagandę“ jestem grubo płatny z Poznania; miałem nawet płacić do funduszu agitacyjnego z Poznania, w ilości 900 m. podatek, jak mi wyraźnie przy opodatkowaniu napisali (*immerwährendes polnisches Stipendium in Hoehe von 900 Mk. Sic!*)“

„A ja tu nieboraczek biedę klepię i nie wiem często, jak się jej opędzić. Śmiało twierdzić mogę, że Wy, panowie w Poznańskiem, ani pojąć nie możecie, jaka tu u nas toczy się walka zacięta, wręcz na zmarnowanie materyalne skierowana. Przytoczę tu tylko kilka przypadków z ostatnich czasów.

„Będąc w obawie, że lokalu dla Towarzystwa nie dostaniemy, sprowadziliśmy pewnego rodaka cichaczem aż z Berlina. I cóż się dzieje? Oto burmistrz, dowiedziawszy się, że z jednym z naszych na ulicy go widziano, odmówił wręcz mu koncesyi, a gospodarzowi domu zagroził, że mu koncesyę odbierze, jeżeli temu człowiekowi wydzierżawi lokal z cukiernią i restauracyą! Drugi przykład nie mniej jaskrawy. Pewien Polak zamierzał u nas kupić dom, gdyż formalnie się obawiamy, że nasi kupcy nie dostaną lokalu na sklep, albo postawią im gospodarze cenę tak wygórowaną, że zbankrutować muszą. Otóż podobno burmistrz tak długo go straszył, jako właściciela restauracyi, że ten Polakowi sprzedać domu nie chce. Za to żydzi prosperują tutaj jak najlepiej i uchodzą za najlepszych patryotów.

„Czegóż się spodziewać możemy, jeżeli przepisy o towarzystwach miałyby zostać jeszcze obostrzone? Dzisiaj dozoruje każde posiedzenie nasze aż dwóch policyantów, i to słabo mówiących po polsku. Policyant, który dobrze władał polskim językiem, popadł swego czasu w niełaskę, gdyż jako dobrze rozumiejący nasz język, nic niebezpiecznego i karygodnego referować nie mógł. Co zaś dzisiejsi panowie swemu przełożonemu jako fakta donoszą, to tylko Panu Bogu wiadomo.“

Na tem kończy swoje żale korespondent śląski. Mogłoby kogoś dziwić, że nie wymienia on miasta, z którego pisze. Łatwo to jednak wytłómaczyć. Niemcy tak teroryzują Polaków na Śląsku, że każdy z nich boi się narazić władzy, która mściwą ręką przy nadarzonej sposobności bierze odwet za „propagandę wielkopolską“. Doszło do tego, że redaktorzy pism ludowych śląskich wtrącani co kilka miesięcy do więzienia, nie mogąc znieść, a raczej wytrzymać prześladowań, opuszczać zaczynają swe, dla ogółu ludności polskiej tak ważne stanowiska.

---

narodu, bez czego on przestałby być narodem — to znaczy żądać od niego rzeczy niemożliwej. To też rządy rozumne, gdy szły do zgody i kompromisu z podlegającemi im obcemi narodami, nie wymagały od nich takiego wyrzeczenia się narodowo-państwowej idei, ale przyjęły z góry sprawiedliwość za zasadę swego z narodami temi postępowania i tej zasadzie sprawiedliwości czyniły zadość, nie żądając od narodu poniżającego zrzeczenia się praw. Przykładu takiego postępowania daleko szukać nie potrzebujemy. — Wszelkie inne postępowanie uniemożliwia to, co p. Koźmian nazywa kompromisem między narodem a obcemi rządami — bo jeszcze nigdy obłuda podstawą trwałej zgody się nie stała.

Byt narodowy, bez praw narodowych — może być nieraz i jest teraz właśnie w Polsce pod zaborem rosyjskim faktem, który nawet bardzo długo trwać może, faktem, który znosić się musi tak długo, dopóki go zmienić nie można. Ale celem on się nigdy stać nie może, ani treścią jedyną narodowego programu. Wtedy bowiem życie duchowe narodu byłoby pozbawione swej ożywczej myśli, swego wyższego namaszczenia. Odejmij polskiej poezyi, literaturze całej, sztuce, tę ideę, która była zawsze jej natchnieniem — a poziom cały tego duchowego życia narodu obniży się i życie samo zmarnieje.

Na wewnątrz więc stracimy potężny czynnik życia samego, bytu, siły narodu, stracimy tę moc przetrwania i przezwyciężenia ciemięstw, którą nam tylko wyższa narodowa idea dać może. Na zewnątrz — od rządów wręcz narodowi nieprzyjaznych nie zyskamy nic, bo nam one wierzyć nie chcą — w szerokim zaś świecie politycznym zapomną o nas zupełnie i żadna konstelacya polityczna, która mogłaby dla nas w danym razie stać się korzystną, nie przyda nam się na nic, bo nikt już i nigdy w rachubę brać nie będzie narodu, który się swej narodowej myśli zaparł. Będziemy wtedy okazem etnograficznym, przestaniemy być politycznym narodem.

(C. d. n.)

Tadeusz Romanowicz.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 14 grudnia.*

Przy współudziale ministrów Windischgraetza i Bacquehema odbyło się wczoraj pierwsze posiedzenie subkomitetu dla reformy wyborczej. O kierunku, jaki obradom nadano, o jakimkolwiek ich wyniku, wobec uchwalonej poufności narad nic nie wiadomo pewnego. Również nie można stwierdzić, o ile bliską jest prawdy wiadomość, podana we wczorajszym telegramie naszego korespondenta, że rozprawa toczyła się pod hasłem Izb robotniczych. Nie wątpimy, że bliższym parlamentu pismom wiedeńskim uda się wkrótce — jak się to już nieraz udało — uchylić rąbek tajemniczej zasłony, jaką się subkomitet w pierwszej chwili okrył, ale z drugiej strony wyrażamy ubolewanie z tego powodu, że w Radzie państwa od dłuższego już czasu, jak tylko staje na porządku dziennym jakaś ważniejsza sprawa, obchodząca żywo ogół społeczeństwa, tajemniczość obrad coraz to częściej zwykła wchodzić w modę. Czy takie załatwianie spraw pierwszorzędnej wagi przyczyni się do uspokojenia szerokich warstw ludności, domagających się dziś głośno dla siebie praw obywatelskich, rzecz bardzo wątpliwa.

O prądach, jakie z powodu reformy wyborczej nurtują w klubie konserwatywnym, donosi *Linzer Volksblatt* w uwagach swego wiedeńskiego korespondenta, że należący do tego klubu konserwatywni katolicy razem z Słowieńcami, tworząc w nim większość, zdecydowani są w najgorszym razie głosować za pierwotnym projektem Taaffe'go, który z którejkolwiek strony będzie przedłożony, a tylko zwyczajnej większości wymaga. Wiadomość ta, jeżeli jest prawdziwą, tłómaczy także poniekąd powody dotychczasowej bezpłodności narad w komisyi dla reformy wyborczej.

Z Petersburga.

Rosyjskie ministerstwo sprawiedliwości w odpowiedzi na odnośne zapytania władz sądowych wyjaśniło, iż nieznajomość języka rosyjskiego nie stanowi przeszkody do występowania w sądzie nietylko dla najbliższych krewnych procesujących się stron, ale także i dla ich zarządców. Postanowienia do kwestyi tej odnoszące się, interpretowano dotychczas w rozmaitych sądach na niekorzyść języka polskiego i innych, i zarządcom majątków, fabryk i t. p. dozwalano występować sądownie w imieniu właścicieli tylko w takim razie, jeśli posiadali język rosyjski.

Birżew. Wiedomosti stwierdzają że subskrypcya na nową pożyczkę dała świetny rezultat. W samym Petersburgu tylko podpisano 300 milionów rubli. Z Moskwy, Warszawy i innych miejscowości nie otrzymano jeszcze odnośnych danych. Za granicą zażądano od 15 do 20 miliardów franków. Wynik to istotnie nadzwyczaj świetny, subskrypcya bowiem przeszło 4 razy przewyższa sumę, przeznaczoną do emisyi.

Graždanin donosi, iż do Rady stanu wniesiony został projekt zmiany przywilejów, jakie dają różne kategorye wykształcenia przy odbywaniu powinności wojskowej.

Przed kilku dniami umarł w Petersburgu sekretarz rosyjskiej Rady stanu dla spraw wewnętrznych tajny radca Włodzimierz Filosofow, który brał czynny a gorliwy udział we wszystkich reformach za czasów Aleksandra II. Jako rewizor urządzeń sądowych na Syberyi, Filosofow z wielką odwagą cywilną demaskował nadużycia rosyjskich władz sądowych i administracyjnych; jako dyrektor departamentu w ministerstwie sprawiedliwości był gorliwym zwolennikiem reformy sądowej Aleksandra II. W 1856 r. mianowany został szefem wojskowego departamentu prawniczego i na stanowisku tem, wspólnie z Milutinem rozwinął pożyteczną działalność celem reformy rosyjskiego sądownictwa wojskowego. Liberalne żywioły w Rosyi tracą w nim jednego z najwykształceńszych przedstawicieli zasad postępowych, choćby tylko w tem szczupłem i ograniczonem znaczeniu, jakie w Rosyi ma t. zw. kierunek liberalny.

Z Belgradu. Proces Cebinaca.

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchany Sima Gjakovicz, sekretarz powiatowy z Kragujewacu, zaprzeczył wszystkim szczegółom, w akcie oskarżenia podanym, jak również zeznaniom Cebinaca. Notatki Cebinaca miały tylko służyć do wyłudzenia pieniędzy od Piotra Karagieorgiewicza. Oskarżony stanowczo odpiera zarzut, wkładający na niego rolę człowieka który miał rzekomo dostarczyć broni i amunicyi z arsenałów wojskowych w Kragujevaczu dla celów powstania. Niechaj minister wojny odpowie, czy to w ogóle możliwe. Osławiony telegram o „wódce“ w rzeczywistości do niczego innego się nie odnosił.

Gjakowicz zeznaje w dalszym ciągu, że go podczas śledztwa groźbami zmuszano do przyznania się, jakoby istotnie broń kupował, i obstaje przy twierdzeniu, że Cebinac jest fałszerzem i kłamcą, że działał nie w celu wywołania powstania w Serbii, lecz jedynie w celu wypróżnienia kieszeni Karagieorgiewicza.

Nowe sposoby zarobkowania.

Nietylko u nas, lecz w całym świecie czasy są ciężkie. W miarę postępów cywilizacyi coraz trudniej jest mężczyznom, a jeszcze trudniej kobietom zapracować na wyżywienie się. Procenty od kapitałów wszędzie się zmniejszają, rolnictwo również mniejsze daje dochody, liczne inne zawody dostarczają środków egzystencyi stosunkowo niewielkiej liczbie ludzi.

Jeszcze tylko urzędy publiczne w niektórych krajach Europy mogą dać jaki taki sposób do życia, lecz tam, gdzie finanse ulegają zbyt przeciążonej administracyi, liczba urzędników cywilnych zmniejsza się w sposób przestraszający.

Młodzi Anglicy i młode Angielki z coraz większą trudnością wynajdują sobie pracę. Dziesiątki kandydatów wiedzie spór z sobą o każde najniższe miejsce w kantorze, magazynie, biurze lub fabryce. Gdy w tych warunkach upłynie jeszcze lat kilka, Wielka Brytania, nie mogąc wyżywić swych mieszkańców, stanie się krajem, w którym prawo umierania z głodu znajdzie niezmiernie szerokie zastosowanie.

Dobroczyńcami rodzaju ludzkiego stają się wynalazcy, gdyż tworzą nowe, przedtem nieznane zawody. Na nieszczęście [illegible] nowootwierające się powołania [illegible] odr[illegible] [illegible] zwolenników. Naprzykład liczba fotografów w Zjednoczonych Królestwach Wielkiej Brytanii od 1871 do 1881 r. wzrosła o 41 na sto, — a w dziesiątku lat następnych o 59 na sto, nie licząc naturalnie amatorów. — Jeżeli liczby te wzrastać będą dalej w tym samym stopniu, nie pozostanie nic innego wszystkim Anglikom, jak pozostać fotografami i fotografować się wzajemnie.

Zanim szczep anglosaski przemieni się w naród fotografów, odważne kobiety starają się zdobywać ciężką walką nowe środki utrzymania. Należy przyznać, iż w tej batalii o życie Anglosaksonki starego i nowego świata okazały się nieustraszone, groźniejsze i bardziej pomysłowe od mężczyzn.

W Stanach Zjednoczonych i w Anglii dziś już na setki liczą się kobiety — adwokaci, doktorki, dentystki itd. Doktorki prawa i medycyny wkroczyły już tryumfalnie i do Francyi.

Przez czas długi komiwojażerowie uważali się za zabezpieczonych przed tą nowego rodzaju konkurencyą. Ci, niezbędni w handlu i przemyśle pomocnicy, posiadają zawód, wymagający dużo trudu i zaufania, który trudno pogodzić z wrodzoną słabością i niepokonaną lękliwością, jaką przesąd tradycyjny przypisuje piękniejszej połowie rodzaju ludzkiego.

Teraz zjawiają się już wskazówki, że i komiwojażerowie ulegną ogólnemu losowi. Współpracownik jednego z pism angielskich niedawno spotkał w wagonie kolejowym pewną damę, która od dłuższego czasu podróżuje od miasta do miasta i sprzedaje... bicykle.

Kobieta, wywiązująca się z powodzeniem z obowiązków komiwojażera, przedewszystkiem stara się niczem nie dać poznać, iż poświęca się temu zawodowi. Oto np. rzecz dzieje się w dniu przyjęcia u pani domu. Salon jeszcze próżny. Zjawia się elegancka dama, której lokaj nie zna, ale która swem zachowaniem się zdradza taką dystynkcyę i pewność siebie, że otwiera przed nią drzwi bez wahania. Pani domu, cokolwiek zdziwiona, przyjmuje dość zimno nowo przybyłą, która celem usprawiedliwienia swej wizyty, wpada na dowcipny pomysł i zręcznie zwraca rozmowę na zamiłowanie do literatury.

Raz wpadłszy na ten temat, nieznajoma podnosi z entuzyazmem zalety książki, która świeżo wyszła; analizuje styl autora i ocenia pracę z precyzyą i umiejętnością, która przyniosłaby zaszczyt zawodowemu krytykowi. Po chwili pozostaje jej tylko oznajmić cenę tomu i warunki przedpłaty. Ta uczona nieznajoma jest kolporterką księgarni.

Inna dama, w tualecie skromnej, z ruchami więcej nieśmiałemi niż energicznemi, składa głęboki ukłon pani domu i, powiedziawszy kilka słów bez znaczenia, siada około stołu, na którym stoją rozmaite przedmioty bronzowe. Metal w nich, po upływie paru chwil, zaczyna świecić, jak złoto i zjawisko to starczy za najlepszą rekomendacyę. Dama która, dotykając przedmiotów końcami palców, nadaje im blask, jest komiwojażerką proszku nowego wynalazku, przeznaczonego do czyszczenia przedmiotów srebrnych, bronzowych i naczyń kuchennych.

Kobiety nie poprzestały na zagarnięciu pola, przeznaczonego niegdyś wyłącznie dla komiwojażerów rodzaju męskiego, lecz umieją przy sposobności wynajdywać nowe profesye.

Edukacya, którą otrzymują młode osoby w arystokratycznych rodzinach angielskich, zaczyna już wydawać owoce. Pani domu, przepędzająca czas na badaniu tajemnic rachunku integralnego, lub na pisaniu artykułów do przeglądów, uczuwa wstręt na samą myśl o zajęciach gospodarskich. Dlaczego ma zstępować z wysokości, na których jej naturalne zdolności i talenty tak pięknie mogą się rozwijać, tembardziej, iż łatwo znaleźć pomocnice, które za skromnem wynagrodzeniem gotowe są zająć się niskiemi zadaniami życia.

Kobiety niezwykle są pomysłowe w wynajdywaniu zatrudnienia, któremu do tej pory jeszcze nie miano czasu dać nazwy. Codzień po południu dama, występująca w roli intendentki, puka do mieszkań ludzi zamożnych i za przyzwoite wynagrodzenie ofiaruje się ułożyć gustownie kwiaty, które zdobić będą stół podczas obiadu, oraz sprawdzić, czy przygotowano lampy z całą starannością. Ta szacowna pomocniczka nie zadawalnia się samym przeglądem służby i sprawdzeniem, czy wszystko jest w porządku, lecz przed odejściem jest obecna jeszcze przy kolacyi małego pieska domowego; ten ostatni obowiązek należy nawet do najważniejszych w niektórych domach.

Jeżeli pani domu chce urządzić wielki bal, lub obiad dla znacznej liczby gości, zgłasza się do intendentki pierwszej klasy. Ona to podejmie się układów z dostawcami i wszystko będzie gotowe na oznaczoną godzinę. Pani domu, uwolniona od wszelkich kłopotów, może do ostatniej chwili pisać sobie uczony artykuł.

Intendentki w razie potrzeby za bardzo umiarkowane wynagrodzenie obowiązują się dostarczyć tancerzy na bale i gości na obiady.

Jeszcze jedna nowa profesya powstała na brzegach Tamizy. Mercier w swych „Obrazach Paryża“ pisze, że w XVIII wieku istniała znaczna liczba „służących dla cudzoziemców“ i kreśli kilka ciekawych rysów tej niezwykłej korporacyi. Ulepszenia, zaprowadzone w pierwszorzędnych hotelach, sprawiły, iż profesya ta stała się nieużyteczną i pozostało po niej tylko wspomnienie. Obecnie odrodziła się ona w nowej formie. Pani owdowiała, o powierzchowności budzącej szacunek, za okrągłą sumkę podejmuje się wystarać o dystyngowane znajomości młodej Amerykance, która jest dość zamożna, by z pomocą dolarów mogła sobie zdobyć najniedostępniejsze salony Londynu.

Podczas gdy kobiety, zmuszone do wyszukiwania sobie nowych środków egzystencyi, wynajdują bez żadnych skrupułów nowe żyły, dotychczas jeszcze nieeksploatowane, rodzaj męski, nie odznaczający się bogactwem imaginacyi, zdołał wynaleźć do tej pory zaledwie dwie nowe profesye: pierwsza to tak zwani „higieniści“, którzy sprawdzają przed podpisaniem kontraktu, czy mieszkanie nie przedstawia niebezpieczeństwa dla zdrowia lokatorów; druga — nauczyciele rybactwa, jest to zajęcie niezbyt zyskowne zwłaszcza w zimie.

Kronika.

***Kraków**, 14 grudnia.*

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożyła p. Olga Słapowa 1 złr.

Wczoraj na posiedzeniu wydziału „Sokoła“ złożono 1 złr. 50 ct.

Z puszki p. Serafinowej Chmurskiej wybrano 2 złr. 10 ct.

Na szkołę polską w Biały zebrał p. Emil Bobrowski 5 złr. 20 ct za sprzedaż cegiełek.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłał dr. Feliks Jarocki z Tarnowa 5 złr.

Zebrani przy herbacie w restauracyi Stambergera w Andrychowie nadesłali 2 złr. 50 ct.

Rada miejska odbyła wczoraj posiedzenie jawne nader krótko trwające, poczem zarządził prezydent obrady poufne. Na posiedzeniu jawnem sekretarz prezydynm p. Grele odczytał pismo od burmistrza m. Wiednia, który zaprasza do udziału w zjeździe reprezentantów miast krajowych i pismo krak. Towarzystwa ogrodniczego o subwencyę. Na wniosek przedłożony w imieniu sekcyi prawniczej przez dra Jakubowskiego, postanowiła Rada uchylić w całem brzmieniu § 18 statutu emerytalnego dla urzędników i sług magistratu. Paragraf ten w pełnem swojem brzmieniu nadawał prawo pobierania pensyj wdowich i zapomóg dla sierot, nawet po tych urzędnikach i sługach, którzy nie zmarli, lecz wyrokami sądowemi skazani na więzienie, tem samem wydaleni być musieli ze służby. Było to niepraktykowaną anomalią. Przyrzeczenie radzieckie złożył do rąk prezydenta r. m. Tilles. Nie przystąpiono do obrad nad budżetem gminy, na wniosek dra Jordana, który zażądał obrad poufnych w sprawie nadania posad urzędników magistratu.

Radcami magistratu m. Krakowa zamianowani zostali pp.: Jan Goliński, Franciszek Skrzyniarz i Zygmunt Felkel. Dwie posady radców wakowały, zaś trzecią utworzyła Rada przez zniesienie posady naczelnika ekonomatu, którą zajmował emerytowany na własne żądanie p. Piotr Umiński.

Na „drzewko“ przesłali śliczne podarki: p. J. Ripper zabawki, inżynierowa Sarowa książki, Staś P. jabłka i orzechy, Kazio B. pudełeczko z cukierkami, p. Pałkowska serwis porcelanowy do kawy, profesorowa Cybulska zabawki i 2 złr. na zakupno podarków, prof. Baudouin de Courtenay i p. Bronisława Baudouin de Courtenay kilka fantów, p. Gędzierska Anna książeczkę i zabawkę, p. Mśkowa i p. Owczarkiewicz kilka fantów, p. Chlipalska fanty, p. Marya z Buszczyńskich Czerwińska 1 złr na podarki, p. Mieczysławowa Pawlikowska 10 złr, p. M. Skakalska aptekarzowa z Podgórza fanty, p. Zuborska książeczki, zabawki i 1 złr. na podarki, p. Stanisław Gędzierski cukierki, konfitury, soki, p. F. Krzyszkowski „drzewko“.

Z Akademii umiejętności w Krakowie. Wydział historyczno-filozoficzny odbędzie posiedzenie zwyczajne w poniedziałek dnia 17 grudnia o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: Dr. W. Czermak: „Plany wojny tureckiej Władysława IV“, poczem nastąpi posiedzenie ściślejsze.

Komitet lokalny Stowarzyszenia urzędników kolei austryackich w Krakowie wypracował projekt zmiany statutów w myśl decentralizacyi. Projekt ten na walnem zgromadzeniu odbyć się mającem d. 15 b. m., odczytany i omówiony będzie.

W niedzielę 16 b. m. odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia (hotel Europejski) wieczorek muzykalny, na który komitet zaprasza tak członków i kolegów, jak i członków kasyna powszechnego.

Z Koła artystyczno-literackiego. Projektowany raut na przyjęcie pani Heleny Modrzejewskiej odłożony został na czas powtórnej gościny znakomitej artystki w Krakowie, a to dlatego, że w obecnym czasie z powodu ciągłych przedstawień i prób teatralnych p. Modrzejewska nie rozporządza ani jednym wolnym wieczorem. Jak wiadomo, p. Modrzejewska przybędzie do Krakowa ponownie w pierwszych dniach marca roku przyszłego.

Z „Gwiazdy“. W niedzielę d. 16 b. m. urządza Stowarzyszenie krakowskiej młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda“ wieczorek ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza. Program obejmuje: Słowo wstępne. Życiorys i działalność literacka wieszcza. „Oda do młodości“. „Świtezianka“. „Konrad Wallenrod“ (deklamacya, objaśnienia). „Pani Twardowska“. Część druga. „Pan Tadeusz“ (urywki). „Obrona Częstochowy“. „Grażyna“ (urywki). „Dziady“ (duchy, (scena w więzieniu) „Trzech Budrysów“. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp dla członków i ich rodzin 10 ct., dla niečłonków 20 ct. Wieczorek ten jest wstępem do licznych tego rodzaju wieczorków, które „Gwiazda“ dla podniesienia poziomu wiedzy swych członków w 1895 roku urządzać zamyśla. Lokal przy ul. Grodzkiej l. 50, I piętro.

Instruktor mleczarstwa dla Galicyi przyjmować będzie interesantów w Krakowie w Muzeum techniczno przemysłowem we wtorek 18 b. m. od godziny 11 do 1 w południe. Przy tej sposobności będzie można obejrzeć aparaty nabiałowe najwięcej używane i otrzymać informacye tak co do zbytu jak i co do kupna mleka i masła.

Slizgawka na stawach obok ogrodu botanicznego została już urządzoną. Zarząd czeka tylko odpowiedniej grubości lodu, aby ją otworzyć. Dzień otwarcia ogłoszą plakaty.

Zmarli. Stanisław Łasiński, artysta-malarz, wychowaniec tutejszej szkoły sztuk pięknych, a następnie akademii monachijskiej, znany z licznych obrazów, wystawianych na krajowych wystawach, zmarł w dniu 12 b. m. w Przyborowie, licząc lat 28. Wśród grona młodszych pracowników na niwie sztuki polskiej ś. p. Łasiński wyróżniał się rzeczywistym talentem, a obrazy jego o tematach przeważnie ludowych zwracały uwagę pięknością rysunku i starannem wykończeniem monachijskiej szkoły. — W ostatnich czasach malował ś. p. Łasiński kilka obrazów o zakroju mistyczno symbolistycznym.

Otrucie. Pogotowie stacyi ratunkowej wzywanem było dziś na Rynek Główny, gdzie przy gmachu Sukiennic zasłabła Józefa Lech, z Czarnej Wsi, licząca około 30 lat. Stwierdzono, iż otruła się ona ona prawdopodobnie kwasem solnym. Chorą po udzieleniu pierwszej pomocy odwieziono do szpitala powszechnego.

Mróz. Dziś rano mieliśmy 7 stopni zimna.

W Krzeszowicach staraniem wydziału Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“ odbywać się będą w lokalu obok kasyna (w sali nad oberżą) począwszy od 26 grudnia aż do 27 stycznia w każdą sobotę i niedzielę przedstawienia „Oratoryum Bożego Narodzenia“, czyli tak zwane „Jasełka“, w czterech obrazach ze śpiewami ks. Franciszka Walczyńskiego, wykonane przez uczniów miejscowej szkoły. Obraz I: Wilia Bożego Narodzenia; obraz II: Droga do Betleem; obraz III: U Heroda; obraz IV: Boże Narodzenie. Początek w soboty o godz. 6 wieczór, w niedziele o 4½. Ceny miejsc: Krzesło w pierwszych rzędach 50 ct., w dalszych 30 ct, wstęp na salę 20 ct., dzieci płacą 10 ct. Bilety zamawiać można u sekretarza komitetu p. Stanisława Polaczka, kierownika szkoły w Krzeszowicach. Czysty dochód przeznaczony na rzecz Towarzystwa „Szkoły ludowej“ i biednej dziatwy szkolnej.

W Limanowej urządzono, za staraniem „Sokoła“, w kościele parafialnym w dniu 13 b. m. nabożeństwo żałobne za poległych w walce o niepodległość Ojczyzny w 1830/31 roku, — zaś w dniu 16 b. m. staraniem „Sokoła“ odbędzie się wieczorek listopadowy.

Wypadek kolejowy. W niedzielę w nocy wsiadł w Wiedniu do wagonu sypialnego pociągu odjeżdżającego do Krakowa niejaki Aleksander Barszczewski z Berdyczowa, którego nazajutrz rano znaleziono opodal stacyi Zauchtl na Morawach, leżącego na torze kolejowym, nieprzytomnego i ciężko pokaleczonego. Prawdopodobnie podróżny ten musiał wyjść na platformę wagonu i stamtąd wypaść w czasie, gdy pociąg był w biegu. Surdut i koszula były na nim, gdy go o świcie znaleziono, poszarpane; poszarpał je zapewne z kółu. W szpitalu w Weisskirchen, dokąd odwieziono go bezzwłocznie osobnym pociągiem, miano mu amputować obie nogi, poczem umarł.

Z Warszawy. Dyrektorem warszawskiego instytutu głuchoniemych i ociemniałych został p. Feliks Wittowski, dotąd nauczyciel w tymże instytucie.

Wóz tryumfalny króla Jana III. *Pommersche Volksrundschau* zamieszcza w jednym z ostatnich numerów ciekawą wiadomość, dotyczącą wozu tryumfalnego, ofiarowanego królowi Sobieskiemu po bohaterskiej obronie Wiednia przed Turkami w roku 1683 przez wdzięcznych mieszczan. Wóz ów, prawdziwe arcydzieło ówczesnych wiedeńskich powoźników, dostał się, niewiadomo napewno jak i kiedy, do wsi Raddatz przy Nowym Szczecinie na Pomorzu, i przecięty na dwoje, umieszczony został w kościołku wiejskim jako — kazalnica. Pudło całe, wymalowane w złocistych kolorach, zatrzymało dotychczas blask swój, jak gdyby dopiero co opuściło pracownię. Odbija od niego tylko strona przednia, gdzie na miejscu drzwiczek przybito również złocisty herb rodziny Kleistów, dawnych właścicieli Raddatzu, z odpowiednim napisem. Na starej części widać przepyszne nadzwyczaj artystycznie wykonane arebeski, chrześcijańskie i tureckie znaki wojenne, a pomiędzy niemi herb Sobieskich, Janina, z napisem *J. S. R. P. (Johannes Sobieski, Rex Polonorum).* Mieszczący się na górnej części karety, zawieszonej w rodzaju baldachimu nad amboną napis: *Currus triumphalis Johannis Sobieski, regis Polonorum,* dowodzi, że był to rzeczywiście wóz tryumfalny, poświęcony Janowi III. Jak dostał się do Raddatz, i dlaczego zamieniono go na kazalnicę, o tem milczą wszystkie rękopiśmienne źródła. Istnieje jednakże legenda, według której ówczesny właściciel wioski, pułkownik Fryderyk Kleist zdobył w roku 1744 podczas drugiej wojny śląskiej stary wóz galowy w jednym ze śląskich klasztorów i przesłał do swoich dóbr na Pomorzu. Król pruski dowiedział się przypadkowo, że wóz ów należał niegdyś do dzielnego obrońcy Wiednia, i żądał jego zwrotu od pułkownika. Wdała się jednakże w sprawę przebiegła małżonka Kleista, kazała z wozu zrobić ambonę, i skutkiem tego nie nalegał król nadal o wydanie cennej pamiątki.

Sztuczna oliwa. W ostatnim numerze *Gazety Rzemieślniczej* znajdujemy następującą notatkę p. Ph. C.: W ostatnich czasach zaczęto fabrykować sztuczną oliwę, przeznaczoną oczywiście do celów

technicznych; fabrykacya ta o tyle została posunięta, iż sztuczny produkt prawie nie różni się od oliwy naturalnej i przy paleniu odznacza się takiemi zaletami, co i naturalna. Zastyga ona przy temperaturze +2—3°C. Również fabrykanci starają się uczynić ją zupełnie podobną do naturalnej tak pod względem barwy, jak i zapachu. Według Rossmässlera, przyrządzić można sztuczną oliwę, postępując podług następującego przepisu: 55 części oleju rzepakowego, 15 cz. masła kokosowego, 5 cz oliwy naturalnej i 25 cz. oleju mineralnego. Mięszanina ta topi się przy 50°C, aby masło kokosowe rozpuściło się dobrze, następnie zabarwia się chlorofilem i wreszcie dla zapachu mięsza się z niewielką ilością kwasu i eteru masłowego. Dobrze jest do tej mięszaniny dodać nieco oleju żywicznego i fuzlowego. Waga gatunkowa dla tego wytworu wynosi 0,908 do 0,909, podczas gdy naturalnej oliwy 0,915. Szkoda, że podając przepis wyrabiania oliwy sztucznej, autor nie podał zestawienia, o ile takowa okazuje się tańszą od naturalnej. Nie wątpimy, że podanie tych szczegółów zachęciłoby niejednego do prób odpowiednich.

Elektryczność nie zabija. Ważne odkrycie zrobił dr. Gibbons w Syrakuzie (w Stanach Zjednoczonych) mianowicie, że elektryczność nie zabija, lecz tylko zawiesza czynności życiowe. Według niego wszyscy zbrodniarze w stanie New-York, na których dokonano egzekucyi z pomocą elektryczności, w pewnym okresie czasu mogą być na nowo przywołani do życia. Utrzymuje dalej, iż mordercy Taylor i Johnson, niedawno straceni przez elektryczność w Auborn, zmarli dopiero pod nożem podczas sekcyi. Dowodzenia swe opiera na doświadczeniach, czynionych z ciałem Johnsona, które w dwie godziny po egzekucyi częściowo przywrócił do życia i byłby zapewne przywrócił całkowicie, gdyby mu w tem nie przeszkodzono.

Próbka cenzury tureckiej. Angielski dziennik *Presbyterian* ogłasza następujący ciekawy fakt cenzuralny: „Rząd turecki skonfiskował broszurę, zawierającą w sobie list apostoła Pawła do Galatów, uważając go za rewolucyjny manifest, wystosowany do mieszkańców Galaty, przedmieścia w Konstantynopolu. Gdy tureckiej władzy oświadczono, iż list ten nierównie dawniejszy i że nie ma nic wspólnego z czasami dzisiejszemi, zażądali urzędnicy muzułmańscy, aby im przedstawiono akt zgonu autora owego listu. Ponieważ dziwacznemu żądaniu niepodobna było na razie zadość uczynić, przeto też nie zniesiono dotąd konfiskaty tej inkryminowanej broszury.“

Dla dzieci. W Anglii rozpowszechnił się bardzo zwyczaj robienia następującej przyjemności tysiącom ubogich dzieci: W ciągu całego roku w książki tak zw. „Sckrap Books“ wklejają różne obrazki, drzeworyty, chromolitografie, wycinki z gazet ilustrowanych itp. i z końcem roku rozdają to na gwiazdkę dzieciom biednym lub chorym, leżącym w szpitalach i przytułkach. — Czyby też zwyczaj ten nie dał się zaaklimatyzować na rzecz naszej dziatwy?

Bajeczka nie Jachowicza. Staś na wekslu machnął mamę, przyczem piórem zrobił plamę. Szmul mu za to dał pieniędzy i Staś czmychnął w świat czemprędzej. Przyszedł termin, Staś bez grosza. Szmul zawzięty, jak kokosza, do Stasiowej biegnie mamy, by wyprała synka plamy. Mama na to mu odrzecze: „Wynoś się stąd, mój człowiecze, bo ja zdanie mam w tej mierze, że kto splamił, niech ten pierze...“

Podziękowanie. Komitet Akademickiego Mickiewiczowskiego Wieczoru składa najszczersze podziękowanie za łaskawy współudział pp. Helenie Modrzejewskiej, Klarze Cordier, oraz paniom biorącym udział w „Apoteozie“, nadto pp. Dyrektorowi Barabaszowi, Prof. Drowi Bylickiemu, Fr. Dorowskiemu, J. N. Hockowi, Apolinaremu Kotowiczowi, A. Mielewskiemu, Michałowi Świerzyńskiemu, A. Spitziarowi i p. Knake-Zawadzkiemu.

Również dziękujemy tym wszystkim, który współudziałem swoim przyczynili się do uświetnienia Wieczoru, a w szczególności członkom Chóru akademickiego i kol. Rosenbergowi za gustowny układ i artystyczne wykonanie akwareli na wachlarzu dla p. Heleny Modrzejewskiej.

Za Komitet: Przewodniczący *Wiktor Bałanda*, sł. praw.; Sekretarz *Zygmunt Klemensiewicz*, sł. praw.

Mianowania. Krajowa Dyrekcya skarbu we Lwowie zamianowała asystenta kasowego, Wiktora Jacyka, prowizorycznym oficyałem kasowym, a prowizorycznego asystenta kasowego, Kazimierza Iwaszkiewicza, stałym asystentem kasowym w XI klasie rangi w stanie osobowym głównej kasy krajowej we Lwowie i filialnej kasy krajowej w Krakowie.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 15 grudnia: „Rodzinne gniazdo“, sztuka w 4 aktach W. Sudermanna. (Występ p. Modrzejewskiej).

W niedzielę 16 grudnia: „Makbet“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira. (Występ p. Modrzejewskiej).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Dzięki gościnie p. Heleny Modrzejewskiej, po okresie tradycyjnego biblijnego głodu, nastały dla teatru naszego dnie obfitego artystycznego żniwa. Wczorajszy „Makbet“ z p. Modrzejewską i p. Kotarbińskim zaliczony być powinien do najlepszych przedstawień, jakie w ogóle mieliśmy na deskach nowego teatru i będzie trwałą pamiątką dla uczestników wczorajszego wieczoru. Kreacya lady Makbet, jedna z najwspanialszych ról p. Modrzejewskiej utrzymuje się trwale w pamięci krakowskiej publiczności z czasu ostatniego u nas pobytu artystki i jak tego wymowny mieliśmy dowód wczoraj, nie przestanie budzić entuzyazmu nietylko u prawdziwych znawców i miłośników sztuki ale i w najszerszych warstwach publiczności, umiejącej odczuć prawdziwe piękno i artyzm sceniczny w jego najpotężniejszych objawach.

Zaznaczam na razie wspaniałą grę godnego p. Modrzejewskiej partnera p. Kotarbińskiego w roli Makbeta. Rola popisowa którą najwięksi naszego wieku tragicy uważają za jednę z podstaw repertoaru, w grze p. Kotarbińskiego uplastyczniała się w całej sile demonizmu, stając się właściwym i godnym wyrazem myśli nieśmiertelnego twórcy Makbeta. P. Kotarbiński kładzie przedewszystkiem nacisk na refleksyjny pierwiatek myśli autora. Makbet w jego pojęciu jest uosobieniem ducha zbrodniczych instynktów, ujarzmionych potęgą wyrzutów sumienia. Jak sztuka cała jest wykwitem najszlachetniej pojętej filozofii zbrodni i jej następstw, tak Makbet p. Kotarbińskiego był przedstawicielem tej rozterki sumienia z zbrodnią niszczącej siły złego pociągającej za sobą dalszy szereg zbrodni. Talent i niepospolita inteligencya p. Kotarbińskiego znalazły pole do ujawnienia się w całej pełni. Kulminacyjne sceny tragedyi: udawanie żalu po śmierci zamordowanego króla i scena przy uczcie z duchem Banka, zagrane po mistrzowsku, wystawiły artyście najchlubniejsze świadectwo talentu, który w takich dopiero rolach znajduje właściwe do popisania się pole.

Sztuka wystawiona z chwalebną, godną Szekspira starannością, pomimo pewnych drobnych usterek, graną była bardzo starannie. Przedewszystkiem zasłużyli na szczere uznanie pp. Zboiński, Śliwicki, Ryger i Zawadzki. *(wp.)*

— **Aleksander Świętochowski** (Wład. Okoński) napisał poemat dramatyczny p. t. „Duchy“. Będzie to cykl złożony z 6 utworów, związanych ideą wspólną. Trzy z tych utworów: „Alrun“, „Moronowie“ i „Zwiastun“, ogłosi tygodnik *Prawda*.

— **Historya miasta Biały.** S. Weber, proboszcz ewangielicki w Biały na Spiżu, wydał w Iglo w drukarni Józefa Schmidta historyę miasta Biały *(Geschichte der Stadt Bela)*, w 8-ce, str. 444 i 2 z tabl. pieczęci i widoków. W dziele tem mieści się także wiele szczegółów, mających styczność z dziejami naszemi, ponieważ spiskie miasto Biała na Węgrzech od r. 1412 do 1772 zostawało pod panowaniem polskiem.

— **Panorama Golgoty.** P. Styka przystąpi wkrótce do studyów nad nową panoramą, która przedstawiać będzie „wejście na Golgotę“, a mianowicie chwilę, gdy Chrystus, prowadzony przez oddział żołnierzy i tłumy ludu na miejsce stracenia, upada pod ciężarem krzyża. Panorama urządzoną będzie w ten sposób, że widz znajdując się jak gdyby na dachu jednego z domów w Jeruzalem i z tego punktu obserwacyjnego patrząc na dół, będzie mógł przyglądać się pamiętnej scenie. P. Styka wyjeżdża w lutym do Ziemi św. dla studyów, a po powrocie zabierze się zaraz do wykonania. Całe dzieło wykończone zostanie we Lwowie, a następnie przeniesione będzie raz na zawsze do Kalwaryi Zebrzydowskiej, która jak wiadomo corocznie ściąga 300 000 pielgrzymów. Jeżeliby z tej liczby, tylko $^2/_3$ części, tj. 200.000 pielgrzymów zwiedziło panoramę i zapłaciło za wstęp po 20 ct., w takim razie roczny dochód dałby 40.000 złr. Koszta panoramy, obliczone na 100.000 złr. pokryłyby się więc bardzo prędko.

— „**Kościuszko**“ za grudzień obejmuje: Sto lat temu (wspomnienie): Przegrana bitwa pod Chełmem i podejrzenia o zdradę. Poddanie Krakowa Prusakom przez zdradę Wieniawskiego, dekret nań i na jego wspólnika, podpułkownika Kalka. Śmierć zdrajców kraju, w Warszawie w więzieniu przetrzymywanych, przyspieszona przez ludność podburzoną do bezprawia. Odezwa Kościuszki do ludu warszawskiego. Stronnictwo królewsko-moskiewskie źródłem zdrad i sprawcą niepokojów. Dekret srogi na wykonawców bezprawia z pominięciem głównych jego sprawców. Kościuszko do Rady Najwyższej Narodowej z powodu nieustających aresztowań. Kościuszko w wojnie 1792 r. (urywek z niewydanej jeszcze pracy historycznej. c. d.).

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 14 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	748.4 mm	751.2 mm	751.4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—1°.0	—10°.1	—10°.7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	ESE 2	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	94 %	87 %	87 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	2	1

Dział ekonomiczny.

Dzierżawa kraj. opłat konsumcyjnych. Wydział krajowy wydzierżawił w dalszym ciągu pobór krajowych opłat konsumcyjnych w następujących powiatach politycznych: Drohobycz, Podhajce, Sambor, Staremiasto, Gródek, Tarnobrzeg, tudzież w okręgach sądowych: Brzesko, Radłów, Wojnicz, Jarosław, Radymno, Przemyślany, Rohatyn, Rzeszów, Strzyżów, Zaleszczyki, Mielnica, Halicz, Jaworów i Tarnów.

Bochnia, 13 grud. Na dzisiejszym targu notowano: Za 100 kilo netto: Pszenica 7.80. Żyto 5.50. Jęczmień 5.25. Owies 5.25. Koniczyna 50.—. Spędzono 351 sztuk bydła, 232 koni, 842 świń. Płacono za 100 kilo żywej wagi bydła 20.—, nierogacizny 29.—, konie za sztukę od 15.— do 200.—.

Uwaga. Następny jarmark 27 grudnia.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 14 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę o upaństwowieniu czeskiej kolei zachodniej morawskiej kolei pogranicznej i morawsko śląskiej kolei centralnej.

Wiedeń, 14 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej rozpoczęły się obrady nad prowizoryum budżetowem. Trzynastu mowców przeciw, dziewięciu zapisało się za projektem rządowym.

Kramarz oświadcza, że stan wyjątkowy w Czechach dowodzi, iż w Austryi nietylko kwestya społeczna, ale i narodowościowa nie jest dotąd załatwiona. Mowca zwraca się w szczególności przeciw ministrowi spraw wewnętrznych i przeciw namiestnikowi Czech, którego działalność poddaje bardzo ujemnej krytyce, — omawia dalej reformę wyborczą pokpiwa z wywodów Stadnickiego, z projektu t. zw. demokratycznej frakcyi ludu polskiego i oświadcza, że jego stronnictwo nie poprze żadnej takiej reformy, która nie usunie niesprawiedliwego podziału okręgów wyborczych, a nie zniesie pośrednich wyborów w gminach wiejskich.

Następnie Kramarz omawia stanowisko rządu w sprawie reformy wyborczej, zarzuca w szczególności, że opozycyę z subkomitetu wykluczono, nadmienia w końcu, że głosować będzie przeciw budżetowi.

Wachnianin w imieniu klubu ruskiego oświadcza, że popierać będzie i nadal rząd w przeprowadzaniu programu ekonomicznego. Rusini wyrażają nadzieję, że usprawiedliwione ich żądania będą w pełni urzeczywistnione. Wzmocnienie ruskiego narodu jest identyczne z wzmocnieniem państwa i kraju Galicyi, w której dla obu narodowości dosyć jest miejsca. Klub ruski głosuje za budżetem.

Budapeszt, 14 grudnia. Z powodu sankcyonowania ustaw kościelno - politycznych odbyła się wczoraj wieczór przed klubem stronnictwa liberalnego wspaniała manifestacya, zawierająca hołd dla króla.

W korowodzie z pochodniami wzięło udział 3000; tłum publiczności liczył kilka tysięcy. Korowód przeszedł przez ulice wspaniale oświecone i stanął przed gmachem klubu liberalnego. Członkowie tego klubu zgromadzili się na balkonie.

Wśród grzmiących okrzyków przemawiał prezes klubu uniwersyteckiego, wyrażając wdzięczność królowi.

Prezes klubu liberalnego Podmaniczky odpowiedział w imieniu wszystkich liberalnie myślących obywateli na Węgrzech mową którą z wielkim zapałem przyjęto. W mowie tej podziękował za wspaniałą manifestacyę i za hołd, oddany królowi.

Manifestacya zakończyła się okrzykami bez końca na cześć króla.

Zagrzeb, 14 grudnia. Na przedwczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej p. Gjurkovic upomniał się o przyspieszenie projektu do ustawy o wzajemnym stosunku wyznań dla uregulowania przepisów o przejściu z jednego wyznania na drugie i o konsekwencyach małżeństw mięszanych. Mowca wykazywał potrzebę uregulowania dotychczasowych stosunków anarchistycznych, zwłaszcza że w przyszłości da się uczuć wpływ nowych ustaw węgierskich.

Ban hr. Khuen-Hedervary oświadczył na to, że uregulowanie stosunków wzajemnych między wyznaniami staje się coraz więcej naglącem. Koniecznie trzeba będzie postarać się o to, aby cudzoziemcy osiadli w Kroacyi i Slawonii byli traktowani według ustaw ich kraju, a nie według ustaw krajowych, jeżeli te im nie dogadzają. Tego domaga się słuszność i wzajemność.

W końcu ban zapowiedział, że przedłoży projekt do ustawy o wzajemnych stosunkach między wyznaniami.

Berlin, 14 grudnia. W dalszym toku wczorajszej rozprawy w parlamencie nad budżetem p. Böttcher ze stronnictwa narodowo-liberalnego zaznaczył z zadowoleniem ton ciepły, w jakim kanclerz mówił o polityce kolonialnej. Dalej ostrzegał mowca, aby podatku dochodowego nie podwyższano, przemawiał za dalszym rozwojem reform socyalnych w duchu mowy tronowej, uderzył na socyalną demokracyę i na anarchizm, — a nareszcie zakończył życzeniem, aby każdy, który dobrze życzy ojczyźnie, podał rękę pomocną rządowi, który chce objąć kierownictwo stronnictw zachowawczych, państwo podtrzymujących.

Następny mowca Payer oświadczył, że wyrażenia mowy tronowej muszą przebrzmieć wobec przedłożenia projektu przeciw dążeniom przewrotowym i projektu o nowych podatkach. Reformie finansowej stronnictwo ludowe nie myśli się sprzeciwiać, ale przemysł fabryczny trzeba zostawić w spokoju.

Żądanie prokuratora o pozwolenie na ściganie sądowe posłów socyalno-demokratycznych nie budzi bynajmniej zaufania. Stronnictwo mowcy gani wprawdzie postępowanie owych posłów, ale nie zgadza się na ściganie sądowe. To stronnictwo domaga się także opieki nad rolnictwem. Rząd powinien cofnąć projekt do ustawy przeciw dążeniom przewrotowym, oraz projekt podatkowy, a przedłożyć program porządny i prowadzić oszczędną gospodarkę.

Po wyczerpaniu rozprawy wstępnej odesłano budżet do komisyi.

Berlin, 14 grudnia. Komisya porządkowa parlamentu na wczorajszem porannem posiedzeniu radziła nad wnioskiem rządowym o pozwolenie na sądowe ściganie p. Liebknechta ze stronnictwa socyalno demokratycznego. Przewodniczył p. Kehler ze stronnictwa środkowego, referował p. Pieschel. Referent oświadczył się za odrzuceniem wniosku rządowego, jednak jako osobiste zdanie wypowiedział, że pożądanem jest uchwalić rezolucyę o zaostrzenie karności w parlamencie. Drugi referent Roeren przemawiał przeciw wnioskowi i przeciw rezolucyi. Wśród rozpraw oświadczano się powszechnie za odrzuceniem żądania rządowego. P. Singer odwoławszy się do artykułu 27 konstytucyi zażądał odrzucenia i wyraził życzenie, aby komisya to odrzucenie w ten sposób uzasadniła, iż parlament sam karność u siebie sprawuje i dlatego wszelkie mięszanie się odpycha.

Przemawiało jeszcze kilku członków, w końcu uchwalono 9 głosami przeciw 4 odrzucić wniosek rządowy o ściganiu Liebknechta. Zarazem odrzucono wniosek o uchwalenie rezolucyi, bo sprawa rozszerzenia władzy prezydenta co do sprawowania karności sięga poza zadanie, jakie komisyi wyznaczono.

Paryż, 14 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej trybuna prezydenta okryta była żałobą. Wiceprezydent de Mahy, który przewodniczył, wygłosił na cześć zmarłego prezydenta mowę pełną uznania i zaproponował, aby na znak żałoby przerwać posiedzenie.

Prezes ministerstwa Dupuy wygłosił również na cześć zmarłego mowę pochwalną i przedłożył wniosek o uchwalenie kredytu w wysokości 20 tysięcy franków na sprawienie pogrzebu na koszt państwa.

Wniosek ten uchwalono bez rozprawy 440 głosami przeciw 38.

Pogrzeb naznaczono na przyszłą niedzielę — a Izba odroczyła się do poniedziałku.

Równocześnie w senacie oświadczył prezydent że senat podziela żałobę, jaką śmierć Burdeau'a w całej Francyi sprawiła — i zaproponował przerwać posiedzenie na znak żałoby.

Senat uchwalił również 247 głosami przeciw 1 kredyt żądany na pogrzeb i odroczył się do dnia następnego.

Paryż, 14 grudnia. Według dziennika *Matin* z powodu nieporozumień między ministrem spraw zagranicznych a ministrem wojny wynikło ciche przesilenie ministerstwa, które po pogrzebie Burdeau'a stanie się jawnem. Słychać, że to nieporozumienie jest w związku z procesem kapitana Dreyfusa o zdradę stanu.

Paryż, 14 grudnia. Posłowie francuscy w Brukseli i w Atenach zmieniają się na posady.

Rzym, 14 grudnia. Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej było bardzo liczne. Galerye były również nabite.

Początek posiedzenia był bardzo burzliwy z powodu gwałtownego przemawiania pp. Bereniniego i Agnini'ego. Pierwszemu z nich prezydent musiał głos odebrać, — a podczas przemówienia czyli raczej krzyków drugiego, gdy inne środki nie pomogły, prezydent nakrył głowę i przerwał posiedzenie.

Gdy posiedzenie ponownie otwarto, oświadczył p. Agnini, że nie miał zamiaru obrazić prezydenta, który stoi na straży godności Izby.

Następny mowca Rudini uznał z wielkiemi pochwałami trafność postępowania prezydenta i postawił wniosek, aby Izba powzięła uchwałę na cześć prezydenta. Na ten wniosek odpowiedziano powszechnemi długiemi oklaskami.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego, tj. do sprawozdania komisyi z pięciu, wyznaczonej do rozpatrzenia dokumentów, złożonych przez Giolitti'ego. Sprawozdania słuchano z naprężoną uwagą.

Izba zgodziła się na wniosek komisyi, aby wszystkie dokumenta i listy — z wyjątkiem listów czysto prywatnej natury — ogłosić drukiem. — Na to ogłoszenie wyznaczono dzień następny.

Madryt, 14 grudnia. W mieście Godella w prowincyi Walencyi znaleziono skrzynię z 20 bombami Orsiniego i 42 karabiny.

Petersburg, 14 grudnia. *Birżewia Wiedomosti* donoszą, że na nową rosyjską pożyczkę zapisano czterdzieści razy więcej niż było potrzeba.

Petersburg, 14 grudnia. Rząd pozwolił na sprowadzanie surowicy przeciw dyfteryi wyrabianej przez profesorów Behringa i przez Roux i stosowanie jej pod kontrolą rządową.

Rząd przystąpił znowu do zakupywania zboża dla wojska za pośrednictwem ziemstw prowincyonalnych.

Petersburg, 14 grudnia. W tutejszej przędzalni Stiglitza powstał wielki pożar, przyczem wielu robotników zostało poranionych. Straty materyalne są znaczne.

Belgrad, 14 grudnia. W procesie Cebinaca — a w szczególności w dalszym toku przesłuchania Ranki Tajsica odczytano jego zeznania złożone w śledztwie. Powstał zatarg między obrońcą a prokuratorem o dokumenta, które miały zaginąć. Dalszemu zatargowi położyło koniec wyjaśnienie prezesa trybunału, że trybunał zarządzi, co uzna za stosowne.

Belgrad, 14 grudnia. W procesie Cebinaca oskarżony Ranko Tajsic zapewniał, że żadnego Karageorgievica nie zna i że z Cebinacem stykał się tylko w interesach — ale przewodniczący trybunału wykazał mu kilka sprzeczności.

Belgrad, 14 grudnia. Rząd polecił otworzyć znowu uniwersytet.

Wieści o amnestyowaniu oskarżonych w procesie Cebinaca, nie mają potwierdzenia.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 14 grudnia 1894.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	99	95
Zjednoczony dług w srebrze	100	—
Austryacka renta złota	124	15
4% austryacka renta (marcowa)	99	75
4% węgierska renta złota	173	80
4% węgierska renta koron.	98	—
Akcye banku austro węgierskiego	1036	—
Akcye kredytowe	394	20
Londyn	124	35
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	90
20 marek	12	18
20-to frankówki za sztukę	9	87½
Banknoty włoskie	46	50
Dukaty austryackie	5	87

Wiedeń, 14 grudnia. Ruble 134.50. Cena nafty 16.— — —.— Spirytus gotowy 15.70. — Żyto na wiosnę 5.87—0.00. Pszenica na wiosnę 6.88 do 0.00. Owies na wiosnę 6.05—0.00.

Wiedeń, 14 grudnia. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 95.70; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96.15; 4% galic. fund. propin. 96.75; 4½% list. banku kraj. 100.—; 5%-owe obligi banku krajowego 102.—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 97.—; Akcye Karola Ludwika 217.—; Akcye kolei lwowsko czern. 292.—; Losy z 1854 na 250 złr. — 150.—; losy z 1860 na 500 złr. — 153.30; losy z roku 1860 na 100 złr. 163.50; losy z 1864 za 100 złr. — 196.—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 396.75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 439.—; Länderbank na 200 złr. — 278.20; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1043.—

Berlin, 14 grudnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 239.75 mrk. Węgierskie kredyty —.— mrk. Austryacka złota renta 101.75 mrk. Austryacka srebrna renta 96.50 mrk. Węgierska złota renta 101.20 mrk. Węgierska renta koronowa 94.30 mkr. Austryackie banknoty 164.20 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —.— mrk. Ruble 221.25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —.— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67.40 mrk.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7.07 rano, 8 rano, 10.38 rano, 9.20 wieczór, 10.55 wieczór. **Do Wiednia:** 5.40 rano, 6.40 rano, 9.25 rano, 3.05 po południu, 10 wieczór. **Do Warszawy:** 5.40 rano, 9.25 rano, 6.05 wieczór. **Do Oświęcimia:** 6.05 wieczór. **Do Suchej:** 8.40 rano, 7.05 wieczór. (Od 15 czerwca do 15 września do **Chabówki:** 8.25 rano). **Do Wieliczki:** 12 w południe, 8.10 wieczór. **Do Rzeszowa:** 6.40 wieczór.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 rano, 6.20 rano, 2.25 po południu, 8.20 wieczór, 9.42 wieczór. **Z Wiednia:** 6.45 rano, 9.48 rano, 8.45 wieczór, 10.10 wieczór. **Z Warszawy:** 9.48 rano, 5 po południu. **Z Oświęcimia:** 7.33 rano. **Od Suchej:** 6.05 rano, 8.55 rano, 10.57 rano, 4.33 po południu, 8.20 wieczór. Od 25 czerwca do 15 września. **Z Chabówki:** 7.40 wieczór. **Z Wieliczki:** 8.05 rano, 6.49 wieczór. **Z Rzeszowa:** 8.55 rano. (Czas środkowo-europejski.)

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielksu. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.